

# Gdzie pójść do lekarza?

Od tygodnia straszy się nas koronawirusem, czyli nieznaną dotąd odmianą wirusa grypy, który w Chinach zabił już ponad 300 osób. W Polsce, póki co, nie ma żadnego przypadku zachorowania na tę chorobę, a i tak różne środowiska biją na alarm. Jasne - do każdej choroby należy podchodzić z respektem i zawsze lepiej „dmuchać na zimne”, ale nie trzeba panikować. U nas wciąż przecież groźniejszy jest wirus „zwykłej” grypy i to on zbiera śmiertelne żniwo. **W sezonie epidemicznym grypy od 1 września 2018 r. do 15 marca 2019 r. zmarło w Polsce 108 osób, u których stwierdzono obecność wirusa grypy** - informuje Główny Inspektorat Sanitarny. Czy w jakichkolwiek mediach mówiło się o śmierci choćby jednej z osób, która w minionym roku zmarła z powodu grypy? Czy ktoś bił na alarm? A może należałoby, bo, jak się okazuje, leczenie „naszej” grypy, czy choćby przeziębienia, wciąż natrafia na wiele przeszkód, często nie do pokonania. Dotyczy to również dzieci, o czym w rozmowie telefonicznej alarmowała mieszkanka Ostrzeszowa.

- Mam dwoje małych dzieci, oboje chore - mają gorączkę 40 stopni, tymczasem nie mogą dostać się do lekarza. O 12.30 miała przyjmować pani doktor. Przycho-  
dzi przed 14.00 - okazuje się, że

pani doktor wyszła - podobno na wizytę, choć jest napisane, że ona się od 17.00. Przychodzę godzinie później, nadal pani doktor nie ma. Wracam z chorymi dziećmi do domu. Próbuje następnego dnia - już w rejestracji informują mnie, że nie zostaną przyjęta, a właściwie moje dzieci, bo lekarka ma komplet pacjentów i nakazała, by więcej nie rejestrować. Rozumiem, że lekarz nie będzie do nocy przyjmował, lecz co mam zrobić z dziećmi, kiedy mają 40-stopniową gorączkę? Pytam w rejestracji, ile osób jest zapisanych u pani doktor, słyszę, że 20. Pewnie nic by się nie stało, gdyby lekarka przyjęła 21. czy 22. pacjenta. Ale ona twardo zastrzegła, że więcej nie przyjmie i w recepcji nawet nie chcieli wdawać się w dyskusję - nie i koniec!

Na drugi dzień była inna lekarka, lecz nic się nie zmieniło. Można by powiedzieć, że mogłam się wcześniej zarejestrować. Owszem, próbowałam wielokrotnie, z tym że tam trzeba dwie godziny dzwonić, by ktoś odebrał telefon. Pewnie będę musiała pójść na pogotowie, ale mogę to zrobić dopiero wieczorem, przedtem oni też nie chcą przyjmować, bo mówią, że leczenie przeziębienia i grypy należy do lekarzy pierwszego kontaktu. Co mam więc robić, gdzie pójść z dziećmi do lekarza? - pyta zatroskana matka.

**O odpowiedź na to proste, zdawałoby się, pytanie poprosiliśmy pełnomocnika ds. praw pacjenta przy OCZ.**

Wszystkie działające w ramach NFZ przychodnie odpowiadają bezpośrednio przed Narodowym Funduszem Zdrowia i to tam pacjenci mogą kierować swoje zastrzeżenia i wątpliwości.

Do godz. 18.00 każdego dnia przychodnia, w której zarejestrowany jest pacjent, zapewnia mu opiekę, a lekarz rodzinny powinien zgłaszającą się tam osobę przyjmując.

Po godzinie 18.00 pacjenci mogą korzystać z nocnej i świątecznej pomocy zdrowotnej, działającej w ramach OCZ w nowo oddanej do użytku przychodni - od godz. 18.00 do 8.00 następnego dnia,

oraz od godz. 18.00 w piątek do godziny 8.00 w poniedziałek. Tam każdy chory ma prawo przyjść, aby otrzymać pomoc.

Wcześniej, w nagłych przypadkach można udać się na szpitalną izbę przyjęć, gdzie również osobie chorej zostanie udzielona pomoc doraźna.

Jednakże przepisy stanowią, że do godz. 18.00 to przychodnia i lekarze rodzinni zapewniają opiekę swoim pacjentom i żadnemu z nich, szczególnie temu najmłodszemu, nie powinno odmawiać się pomocy.

Zadzwoniliśmy też do jednej z przychodni, prowadzącej podstawową opiekę zdrowotną w ramach NFZ. Otrzymaliśmy zapewnienie, że nawet jeśli lekarz, u którego zarejestrowany jest pacjent, nie może przyjmując, np. z powodu zbyt dużej liczby zgłaszających się chorych, to zastępuje go inny lekarz z tej samej przychodni. Nie zawsze jednak pa-

cjenci chcą z tej oferty skorzystać i pójść do „nie swojego” lekarza.

Oby przychodnie zawsze taką możliwość były. Wiadomo, żaden lekarz nie będzie przyjmował do północy, a zapewne w niektóre dni byłoby takie zapotrzebowanie. Może zdarzyć się dzień, w którym wszyscy chorzy nie zostaną przyjęci i każdy to rozumie. Lecz może jednak w pewnych sytuacjach należałoby spojrzeć na pacjentów, szczególnie tych najmłodszych, bardziej przez pryzmat serca niż liczb?

Kiedyś, gdy mówiło się w Ostrzeszowie o leczeniu dzieci padało staromodne sformułowanie: „lekarz z powołania”, często też towarzyszyły temu dwa nazwiska - doktor Podkowa i nieodżałowany doktor Dorożalski. Zakładam, że i dziś nie brakuje pediatrów „z powołania” i oby nigdy ich nie zabrakło.

K. Juszczyk



**www.swiatogrodzen24.pl**  
Grabów nad Prosną, ul. Kolejowa 31  
Pon.- Pt.: 7.00 - 17.00,  
sobota: 8.00 - 13.00  
**tel. 665 981 750, 693 584 851**

**Ogrodzenia betonowe ♦  
panelowe ♦ siatka ♦ bramy ♦  
furtki ♦ kojce ♦ wiaty ♦ garaże**






**NOWOŚĆ OGRODZENIA  
BETONOWE DWUSTRONNE**

## SONDA

### Koronawirus...

Rozm. K. Koźmińska  
Fot. S. Szmatuła



#### Kinga Kuśnierska zajmuje się domem

Słyszałam o tym wirusie i mocno się go obawiam. Wiem, że wiąże się on z uciążliwymi dolegliwościami. Dowiedziałam się o tej epidemii z telewizji oraz internetu. Jest to pewne zagrożenie dla ludzi. Z drugiej strony nie można się paniki. Jesteśmy bombardowani informacjami o chorych, chociaż może dobrze, że jest to nagłaśniane. Zwiększa to świadomość ludzi. Można się jakoś przygotować. Dowiedzieć się o potrzebie noszenia maseczki, higienie, myciu rąk itd. Nie jestem przekonana, że świat jest gotowy na taką epidemię. Bardzo dużo podróżujemy, miksujemy się. Ludzie wyjeżdżają za granicę, nie szczepią się, przywożą różne bakterie, wirusy. Kiedyś tego nie było.

Badam istotną jest profilaktyka. Staram się badać regularnie. Odwiedzam lekarzy i wykonuję badania w ramach NFZ. Chyba że sytuacja jest bardzo poważna, nagła, wtedy korzystam z prywatnej opieki i płatnych badań. Jeśli chodzi o służbę zdrowia w Polsce, to jest to trudny temat. W ramach profilaktyki możemy zdrowo się odżywiać - to ma znaczenie. Być aktywnym fizycznie: ruszać się, ćwiczyć.



#### Robert Zajac technik rolnik

Oczywiście, że słyszałem o tym wirusie. Uważam, że zagrożona na nie tylko Polska, ale też cała Europa. Niestety, winni są ludzie, którzy stworzyli ten szczerp w laboratoriach naukowych. Wirus się wydostał, teraz wszystko jest możliwe. Moje pierwsze obawy o nasz kraj pojawiły się, gdy dwóch studentów wróciło z Chin. Powiedziałem wtedy do żony, że coś z tego będzie. Jak widzimy, dużo czasu nie minęło, a już w Polsce są pierwsze podejrzania. Mam nadzieję, że się przed tym obronimy.

Wydaje mi się, że świat nie jest przygotowany na taką epidemię. Wystarczy, że ktoś jest nosicielem, spotyka drugą osobę, rozmawiają i mamy kolejną ofiarę. Możemy unikać klubów, pubów, ale wchodzić do kościoła czy autobusu i tam możemy się zarazić. Trzeba zachować ostrożność, myć ręce, nie kaszleć, nie kichać na ludzi.

Jeśli chodzi o tzw. zwykłe dolegliwości, to badania wykonuję, jak już czuję się bardzo źle. Nie biegam do przychodni z byle kataru czy bólem gardła.



#### Czesława i Henryk Florkowie emeryci

Słyszeliśmy o tym koronawirusie. W telewizji, w radiu - wszędzie o tym trąbią. Nie wpadamy w panikę, chociaż bardzo szybko się to rozprzestrzenia i śmiertelność cały czas rośnie. Istnieje realne zagrożenie, że może się to przedostać do Polski. Mamy już chorych w Niemczech, we Francji. Świat nie jest przygotowany na walkę z taką epidemią. Trzeba unikać zbiorowisk.

Profilaktyka na co dzień? Bez wyraźnych, niepokojących objawów nie wykonujemy badań. Jak czujemy, że coś jest nie tak, to wtedy idziemy do lekarza. Teraz jesteście zdrowi. Mamy swoje sprawdzone metody wspierania odporności. Codziennie do śniadania pijemy „wino czosnkowe”, które sami wykonujemy w domu. Przepis jest bardzo prosty, nie ma nic wspólnego z alkoholem. To po prostu naturalny zdrowy napój. Litr przegotowanej, wystudzonej wody, do tego 3 umyte, wyparzone cytryny (ze skórką) i 24 ząbki czosnku. To wszystko razem miksujemy lub przepuszczamy przez maszynkę, rozdrabniamy, łączymy. Przelewamy do ciemnej, szklanej butelki i gotowe. Trzymamy w lodówce. Codziennie rano, na czczo, pijemy też wodę z miodem i cytryną. Są rezultaty.



#### Karolina Gałan uczennica I LO

Słyszałam o tym wirusie, przeczytałam o nim w internecie. Wiem, że pochodzi z Chin. Nie wydaje mi się, by to dla nas było niebezpieczne. Z tego, co czytałam, wynika, że lekarze dostali już instrukcje postępowania w przypadku pojawienia się ognisk choroby na terenie kraju. Przygotowane i wdrożone są już procedury postępowania z taką chorobą. Nie boję się. Zajmuję się swoimi sprawami i nie mam czasu o tym myśleć.

Powinnyśmy stosować odpowiednią higienę, myć, odkażać ręce, unikać zbiorowisk i to nie tylko w obliczu tego zagrożenia, „normalna” grypa też może być niebezpieczna.

Mamy wpływ na odżywianie. Gdy będziemy dostarczać organizmowi wszystkich niezbędnych składników, będzie on zdrowszy, silniejszy i odporniejszy.

Ze wszystkich chorób najbardziej chyba boję się raka. Mój tata zmarł przez tę chorobę, więc jestem zagrożona.



#### Tamara Guzenda Paulina Półkownik uczennice ZS nr 1

Słyszaliśmy, że panuje taki wirus, który pochodzi z Chin. Nie znamy szczegółów. Wiemy, że istnieje zagrożenie, że może on dotrzeć do Polski, a nie ma na to skutecznych lekarstw, szczepień. Wiele osób już zmarło.

To, co możemy robić ogólnie w kwestii zdrowia, to badania profilaktyczne, kontrolne. Wyniki z badań krwi, pomiar ciśnienia itd. Trzeba często myć ręce, dobrze myć owoce, które w sklepach są dotykane przez wszystkich.

Badamy się regularnie. Boimy się chorób, najbardziej raka. Ta zjadliwa choroba występuje bardzo często, nawet u młodych ludzi. Mamy złe jedzenie, we wszystkim jest chemia. Na pewno też przenoszona jest genetycznie.

Najlepiej nie stosować używek, uprawiać sport, dbać o siebie.